Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. XI 1 CZERWCA 1934 Nr. 11

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH”

Akcja katolicka a życie chrześcijańskie.

Przemawiając do zakonnic rzymskich, które wzięły udział w kursie instrukcyjnym Akcji katolickiej, Ojciec św. zaznaczył swoje zadowolenie, że tak wiele zakonnic pospieszyło na wezwanie wzięcia udziału w zebraniach i studjach odnoszących się do Akcji katolickiej. W ten sposób wyraziły one najlepiej chęć popierania Akcji katolickiej, i okazały swoje pragnienie bliższego poznania jej istoty, celów, ducha, programu i praktyki.

Akcja katolicka odpowiada bowiem istotnie duchowi ich powołania, którego zawsze głównym i prawdziwym celem pozostaje udzielanie duszom dobrodziejstw Odkupienia. Ojciec św. pragnie przypomnieć tę myśl nietylko tu w Rzymie, ale na całym świecie, gdzie jeszcze trwa jubileusz, pragnie także przypomnieć, że owoce Odkupienia należy podtrzymywać i że nikt nie jest wyłączony od korzystania z tego Boskiego i wielkiego dzieła Odkupiciela.

Owoce Odkupienia zaś, streszczają się w życiu chrześcijańskiem; wszystko co widzimy w królestwie łaski, w którem panuje skuteczność Odkupienia, wszystko to mieści się w celu poszczególnych powołań zakonnych, które nie są niczem innem, jak doskonalszą formą życia chrześcijańskiego.

Wszystkie też blaski świętości, towarzyszące jubileuszowi, cała ta świętość, której kwiaty oglądamy, kwitnęła poprzez wieki chrześcijaństwa, subtelne a olbrzymie formy życia chrześcijańskiego, objawiającego się w najróżnorodniejszy sposób. A czemże byłoby życie chrześcijańskie bez działalności chrześcijańskiej, bez Akcji katolickiej? Bez życia niema działania, a bez działania życie podobne jest do śmierci. Nie mówi się tu o jakimś dynamiźmie, ale o prawdziwem życiu, a działanie, akcja, jest miarą tego życia. Boski Odkupiciel i Duch św. dali początek pierwszym przejawom życia chrześcijańskiego w świecie, a Akcja katolicka ma na celu w dalszym ciągu je podtrzymywać. Pierwsi Apostołowie zwrócili się o pomoc do ludzi świeckich i uczynili z nich swoich

współpracowników w dziele apostolstwa hierarchji· Św. Paweł — jak czyni dziś Papież i biskupi — mówi o tych, którzy wraz z nim pracowali nad ewangelizacją, nazywa ich swymi pomocnikami, a szczególnie chwali niewiasty, które z nim razem pracowały.

Obecnie — ciągnął Ojciec św. swoje przemówienie — zakonnice, które uczestniczyły w obecnym kursie odczuły i poznały jasno, że odpowiedzą najlepiej swemu powołaniu, uczestnicząc w Akcji katolickiej, a czyniąc tak, spełnią coś niezwykle miłego dla Jego ojcowskiego serca. Ojciec św. zaznaczył żywe swoje zadowolenie i wdzięczność za to wszystko, co zakonnice uczestniczące w Akcji katolickiej dokonają dla wielu dusz i za te wszystkie wielkie zasługi ich wobec Kościoła, który obecnie, jak nigdy jeszcze, a zwłaszcza w wielkich środowiskach i w wielkich miastach — gdzie powtarzają się niestety straszne warunki pierwszych czasów chrześcijaństwa, te same przeszkody i trudności — odczuwa potrzebę i konieczność pomocy ze strony Akcji katolickiej, która tak wiele dokonuje dobrego od samego swego początku.

Kończąc swoje przemówienie, Najwyższy Pasterz życzył obecnym zakonnicom i różnym poszczególnym kongregacjom zakonnym, tak pięknie przez nie reprezentowanym, najobfitszych błogosławieństw. Następnie pobłogosławił jeszcze wszystkie ich dzieła, wszystkie dusze, któremi będą się zajmować, a które ogląda jako wspaniałą wizję, pełną nadzwyczajnej piękności, wizję dobra, jakie ta działalność zakonnic osiągnie i osiągać będzie coraz doskonalej.

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE DZIEŁA KATECHIZACJI WE FRANCJI.

Pracą katechizacji, która ma dla Francji olbrzymie znaczenie z powodu braku kapłanów w tym kraju, trudnią się w ścisłej łączności z duchowieństwem świeccy, tak mężczyźni jak kobiety. Dzieło katechizacji, założone w 1884 roku przez Mgr. d'Hulst, święci w bieżącym roku 50-lecie swego istnienia. Nie można było lepiej uczcić tej rocznicy, niż przez urządzenie Dni eucharystycznych, Dni modlitwy i Dni studjów, w których instytucja ta składać będzie dziękczynienia Bogu za otrzymane łaski, prosić o dalszą Jego opiekę, w których również określi ona swoje metody działalności i usiłować będzie znaleźć sposoby i środki, za pośrednictwem których stanie się jeszcze bardziej zdobywczą i owocną.

Dnie te rozpoczęły się już w niedzielę 13 maja b. r., jak donosi *La Croix*, zebraniem dla katechetów mężczyzn. Doniosłe sprawozdanie wygłosił sekretarz generalny Bellais. Nie próbując porównywać ze skutecznością i promieniowaniem działalności katechetek działalności i wpływu katechetów, którzy zaczynają dopiero dziesiąty rok swego istnienia i którzy w 70 grupach obejmują tylko 400 mężczyzn, p. Bellais podkreślił niemniej dobro jakiego dokonują ci uczniowie i słuchacze prawie wszystkich wielkich szkół, profesorowie, urzędnicy, oficerowie, lekarze i t. d., którzy każdej niedzieli rano udają się do jakiejś opuszczonej lub zaniedbanej parafji na przedmieściu stolicy niosąc cenną pomoc przeciążonemu duchowieństwu. Praca ich daje wiele dobrego duszom dzieci i młodzieży, którym ci oddani katechiści udzielają pierwszych zasad religji i których uczą wytrwałości; stanowią one również wielkie dobro dla samych tych katechistów, w których rozwijają w różnorodny sposób życie nadprzyrodzone, do tego stopnia, że wielka ich ilość poświęciła się stanowi kapłańskiemu i zakonnemu. Odpowiadają oni zresztą tylko na usilne wezwanie Najwyższego Pasterza i episkopatu. Ożywieni bezgranicznie dobrą wolą pragną oni coraz większych poświęceń.

Mała ankieta przeprowadzona przez p. Bellais w różnych diecezjach Francji wykazała, że 16 diecezyj korzysta z pracy katechistów i że bardzo niewiele tylko diecezyj oświadczyło, że nie ma pola dla pracy katechistów. Należy starać się dostać tam gdzie nas jeszcze nie ma a rozwijać się tam, gdzie już jesteśmy, mówił sekretarz. Wydziały paryskie, które liczą na prowincji setki swoich dawnych członków postarają się o to jaknajlepiej. Pragnieniem ich jest by na ich wezwanie spieszono z coraz większą pomocą i współpracą.

Drugie sprawozdanie, złożone przez M. K. de Crisenoy, a odczytane przez p. Le Prieur, kierownika grupy paryskiej, podało bardzo zajmujące szczegóły o następującym ważnym przedmiocie: a mianowicie „W jaki sposób dopomóc dziecku przystępującemu do pierwszej Komunji św. do dopełnienia jego chrześcijańskiego rozwoju". Długie doświadczenie nauczania, subtelna psychologja, jasna świadomość wysokiego ideału, jaki każdy chrześcijanin winien starać się dosięgnąć, pozwoliła p. Crisenoy wykazać wyraźnie trudności tego zadania, a mianowicie: prowadzenie dziecka, które może otrzymać w wieku odpowiednim do nauki katechizmu tylko bardzo powierzchowne wykształcenie religijne i które dorastając narażone jest na mnóstwo niebezpiecznych wpływów, których często rodzina i szkoła nie może zwalczyć, ku świadomemu i trwałemu życiu katolickiemu, zdolnemu przeciwstawić się różnym napaściom. Chcąc dokonać tego dzieła, katecheta nie może zapominać, że jego wysiłek nie może należeć tylko do dziedziny czysto umysłowej, ale i dziedziny moralnej i że winien on przepoić życie swego ucznia prawdami, jakich go naucza.

P. de Crisenoy przedstawił następnie także szczegóły praktyczne co do sposobu w jaki można i należy nauczać katechizmu aż do wieku lat 15, a później od 15 do 20 lat. W tym drugim okresie nauki, doświadczenie wykazuje, że system kół studjów daje najlepsze wyniki. Sprawozdawca podał wiadomości czerpane z doświadczenia odnośnie do sposobu organizo-

wania i prowadzenia tego rodzaju kółek katechizmowych, jak również co do otrzymanych rezultatów.

Po odczytaniu obydwóch sprawozdań nastąpiła bardzo zajmująca wymiana zdań, w której wzięli udział ks. wikary generalny Mury, d'Autaun, ks. Briffaut z Brukseli, który podkreślił doniosłość tego rodzaju zebrań, ks. du Pasagge, Dr. de Fresquet, p. Bellais i inni. Każdy z uczestników zebrania podał różne doświadczenia zebrane w ciągu długich i wytężonych prac apostolskich; niezmiernie cenne i pożyteczne wskazówki podane zostały odnośnie do kształcenia mężczyzn katechetów i odnośnie do współpracy, jaką należałoby nawiązać z różnemi instytucjami naprzykład z towarzystwem św. Wincentego a Paulo.

W drugiej części kongresu, na zebraniu katechetek, pierwsze przemówienie wygłosił ks. Boyer, kierownik katechetek w Dijon, na temat: „Dlaczego tak mało wytrwałości". Zaznaczył on, że na podstawie ankiety jaką zebrał w diecezjach Francji i według wykazów ogólnej statystyki wynika, że większa część dzieci, która przystępuje do pierwszej Komunji świętej, nie okazuje potem żadnej wytrwałości w swej wierze. Zaledwie czwarta część dziewczynek, a jeszcze mniej chłopców, pozostaje nadal wierzącymi i praktykującymi katolikami. Ks. Boyer oświadczył, że nie należy za tę sytuację czynić odpowiedzialnymi przeciwników katolicyzmu, jak to zwykle bywa, odpowiedzialność katolików jest tu jeszcze o wiele większą. Z wielką delikatnością, ale i szczerością zarazem, wezwał do rachunku sumienia katechetki, które ograniczają się chętnie do nauczania tylko litery nauki katolickiej a nie czynią dostatecznych wysiłków, by naukę swą uczynić zajmującą, które nie poświęcają wcale czasu na zajęcie się kulturą nadprzyrodzoną duszy. Pozatem wolna szkoła nie pozostawia zbyt wiele miejsca na nauczanie religji, a katechetki nie troszczą się dostatecznie o wytrwałość. Należałoby, zaznaczył ks. Boyer, w celu zachowania wytrwałości młodzieży, zorganizować całą pracę katechetyczną w ścisłym związku z katechizmem. O środkach mogących służyć do realizacji wytrwałości religijnej u młodzieży, na podstawie długoletniego doświadczenia, mówił jeszcze następnie kanonik Mury. Zaznaczył, że główną przyczyną porzucania praktyk religijnych przez młodzież są wielkie braki w jej przygotowaniu do pierwszej Komunji św., a następnie brak nieodzownej atmosfery dla zachowania życia chrześcijańskiego po upływie wielkiego dnia pierwszej Komunji św. Dziecku należy wpoić zamiłowanie do modlitwy i pragnienie stosowania w życiu zasad katechizmu i usiłować stworzyć wokoło niego odpowiednią atmosferę. W dalszym ciągu jeszcze na temat jak zachować wytrwałość u młodzieży, przemawiał ks. Duthil i kanonik Rastoul z Marsylji, którzy uznali, że do ochrony młodzieży przed utratą wiary przyczynić się może najwięcej odpowiednio zorganizowany patronat opieki nad młodzieżą.

Następnie biskup de Blois złożył w swem przemówieniu hołd kardynałowi Richard i Mgr. Hulst oraz wszystkich tych, którzy zapewnili i zapewniają Dziełu katechizacji coraz większą jego żywotność. Podkreślił on również, że katechiści winni czynić wysiłki, by ich nauczanie było pociągające, żywotne i aktualne.

Zebraniom drugiego dnia kongresu przewodniczył Mgr. Richard, biskup

tytularny z Versailles, któremu towarzyszyło wiele dostojników Kościoła. Przemawiała panna Froelich z organizacji Pań katechetek na temat: Co może uczynić dla wytrwałości młodzieży odpowiedzialna katechetka. Z prostotą przedstawiła ona doświadczenia zebrane przez nią i przez inne panie w ciągu długich lat pracy. Wynikało z nich, że główną przeszkodą w wytrwałości jest często stan umysłu rodziców, którzy uważają, że z pierwszą Komunją kończą się praktyki pobożne ich dzieci. Pierwszorzędne więc znaczenie posiada nawiązanie kontaktu pań katechetek z rodzinami dzieci, oraz organizowanie dla tych ostatnich najróżnorodniejszych zebrań. Im więcej jakaś parafja ma kółek młodzieży naukowych i towarzyskich, tem więcej dusz można ocalić.

Ks. Wolff przedstawił następnie bardzo zajmujące sprawozdanie, na temat w jaki sposób pojmuje on t. zw. we Francji „katechizm wytrwałości", czyli pracę nad starszemi dziećmi. Poleca on wprowadzić na tych zebraniach przedstawienie dzieciom w sposób nowy nauki religji. Należy strzec się przyciążenia ich środkami naturalnemi, a starać się odwoływać do ich osobowości. Trzeba im wykazywać korzyści ogromne, które dla nich przedstawia wyrobienie religijne.

Na zebraniu popołudniowem ks. Courtois, sekretarz Związku dzieł robotniczych, mówił o lekturze dla starszych dzieci. Podkreślił on znaczenie lektury dzienników i książek dla młodzieży, i konieczność kierowania wyborem ich lektury. Sprawozdawca podał pod tym względem bardzo ścisłe i praktyczne wskazówki.

Wreszcie Mgr. Richard polecił przyjąć zebranym pewną liczbę wniosków streszczających prace i dyskusje dwóch dni, a dotyczących następujących punktów: rewizja katechizmów dotychczasowych, rozwój nauczania religijnego najmłodszych dzieci, organizowanie przez panie katechetki zebrań rodziców w celu skłonienia ich do pozwolenia dzieciom wytrwania w praktykach religijnych po uroczystej pierwszej Komunji św., organizacja uroczystości katechizmowych, połączonych z wystawą prac wykonanych przez dzieci i t. d. Następnie Mgr. Richard podkreślił doniosłe znaczenie Dzieła katechizacji jako „podstawy Akcji katolickiej". Każdy katolik bowiem współcześnie ma obowiązek, według zalecenia Ojca św., być apostołem. Dla pełnienia jednak tej swej działalności apostolskiej potrzebuje on odpowiedniego wyrobienia i przygotowania. Katechiści winni więc zdawać sobie jasno sprawę ze swojej odpowiedzialności, i z ważności swojej misji. Aby zaś akcja katechetyczna mogła być owocną, musi być zarazem głęboką i rodzinną, głęboką, to znaczy metodyczną i zmierzającą do wyrobienia osobowości pod względem nadprzyrodzonym; rodzinną, to znaczy dokonywaną przy współpracy rodziców i biorącą udział w całości wychowania i wykształcenia młodzieży.

wedł. *La Croix*.

EUCHARYSTYCZNE SERCE JEZUSA.

„Nabożeństwo do Eucharystycznego Serca Jezusa jest bożym celem Wcielenia, Odkupienia i samejże Eucharystji, gdyż jest najwyższym triumfem miłości Boga dla człowieka", mówił błog. O. Piotr Eymard, podczas uroczystej nowenny ku czci Najsł. Serca w kościele św. Sulpicjusza w Paryżu. Był on też jednym z pierwszych, którzy publicznie nadali Najśw. Sercu Jezusowemu, tak dziś rozpowszechnione i powagą Stolicy św. zatwierdzone, miano Serca Eucharystycznego.

Nazwa ta obejmuje i łączy dwie nierozdzielne rzeczywistości: Chrystusa obecnego w Najśw. Sakramencie ołtarza i Serce, którem w Nim żyje i którem nas kocha. Kult Najśw. Serca Jezusowego nie przynosi najmniejszego uszczerbku czci Boskiej Eucharystji, owszem, przydaje jej blasku, podnosi ją i udoskonala. Nigdy nie zrozumiemy lepiej Eucharystji niż w przejasnem świetle, jakie rzuca na tę nieprzeniknięta tajemnicę znajomość Serca Jezusowego, które się w Niej zawiera. Nigdy nie będziemy tak pragnęli i kochali Eucharystji, do Niej dążyli i skwapliwie Ją przyjmowali, jak pod wpływem Serca Jezusowego, które przyciąga do Niej, zdobywa nieodparcie i przykuwa nierozerwalnie serca, wyczuwające pod pozorną martwotą postaci sakramentalnych, obecność Jego i miłość. Nigdy nie będzie Eucharystja odbierała większej czci, jak gdy poznanie uwielbionego Serca Bożego przypominało będzie wszystkim, iż w tym Przenajśw. Sakramencie jest istota żyjąca, Serce czujące, baczne i czujne).*

*Z innego znów punktu widzenia ujmuje i wyjaśnia istotne znaczenie nabożeństwa do Eucharystycznego Serca Jezusowego O. Garrigou-Lagrange Z. K.**). Słowa św. Jana* In finem dilexit *stosują się do ustanowienia Eucharystji i kapłaństwa. Był to kres i szczyt Chrystusowej miłości. Miłość, która od pierwszej chwili była w Sercu Jezusa w całej pełni, przejawiała się kolejno w czasie. Przez nią obiecał nam najpierw Zbawca Eucharystję, a potem nam Ją dał, ustanawiając jednocześnie kapłaństwo. Nazwa Eucharystycznego Serca Jezusowego stąd po-*

---

*) P. Albert Tesniere: „Le Coeur de Jésus-Christ. II. La Révélation Eucharistique du Sacré-Coeur".

**) L'action de grâces au Coeur Euchar. en la clôture de Jubilé. (La Vie Spirit. Mars 1934).

chodzi, że Ono nam dało Eucharystję i wciąż dar ten ponawia przez kapłaństwo, powołane do życia dla odtwarzania, w sposób sakramentalny, przez Eucharystję, ofiary Krzyżowej aż do końca wieków. Przez kapłaństwo chce Chrystus Pan między nami pozostać, zapewniając ciągłość rzeczywistej Swej obecności. Przez nie pragnie dawać się nam w codziennej Komunji aż do ostatniej, którą spodziewamy się przyjąć przed śmiercią.

Moment ten uwydatnił też dr. Lolli w artykule na zakończenie jubileuszu (Osserv. Rom.). Eucharystja i kapłaństwo wychodzą z jednego porywu miłości Serca Jezusowego, Serca Eucharystycznego i kapłańskiego. Eucharystja wytryska z Serca Boga-Człowieka i jest całkowitem przystosowaniem cudów i łask Odkupienia; przydziela nam, po wszystkie czasy, owoce, zasługi i zadośćuczynienia kalwaryjskiej ofiary.

Nieodłączne od Eucharystji jest kapłaństwo, z którem Jezus związał i od którego uzależnił istnienie Swe sakramentalne. Eucharystja i kapłaństwo to dwie tajemnice, dwa sakramenty, najściślej ze sobą spojone; to jeden wylew wszechogarniającej miłości tego Serca, „z którego pełności wszyscyśmy wzięli" (Lit.) i wciąż bierzemy.

W ostatnich czasach zaleca Kościół w szczególny sposób nabożeństwo do Eucharystycznego Serca Jezusowego, a papieże obdarzają odnośne akty strzeliste i pobożne westchnienia obficie odpustami. Pius X modlił się: Serce Eucharystyczne, Wzorze serc kapłańskich, zmiłuj się nad nami! *(300 dni odp.). Pius XI woła:* Serce Eucharystyczne Jezusa, króluj nam! Eucharystyczne Serce Jezusowe, zmiłuj się nad nami! *(300 dni odp.).* Serce Eucharystyczne Jezusa, ognisko Boskiej miłości, daj pokój światu! *(300 dni odp.).*

W ślad za diecezją rzymską i kilku innemi wzbogaciła diecezja paryska liturgję swą i officium divinum uczczeniem Serca Eucharystycznego Jezusa we czwartek po oktawie Bożego Ciała. Będzie to dziękczynienie za łaski i błogosławieństwa tego świętego tygodnia.

Eucharystja jest objawieniem i promieniowaniem Najświętszego Serca Jezusowego. Nie rozdzielajmy ich przeto w naszej wierze, miłości, w hołdach czci i uwielbienia.

H. Lutostańska.

Z RZYMU.

Jakkolwiek intensywna działalność charakteryzująca cały Rok Święty nieco osłabła, Ojciec św. nie zaprzestaje bynajmniej swojej pracy. Dwa nowe nazwiska zostały uroczyście dołączone do listy Błogosławionych, a mianowicie Piotr Rogue, kapłan z kongregacji misyjnej, w święto Wniebowstąpienia i Joanna Elżbieta Bichier, współzałożycielka Córek Krzyża, znanych pod nazwą Sióstr św. Andrzeja, w niedzielę w ciągu oktawy Wniebowstąpienia; wielkie tłumy zebrane w bazylice św. Piotra w obydwa te dni przypomniały zapał Roku Świętego, a przybycie i odejście Ojca św. przyjmowano z największym entuzjazmem. Mgr. Pelizzo, arcybiskup z Damaita i kanonik z bazyliki św. Piotra, odprawił Mszę św. w uroczystość Wniebowstąpienia. Diecezję Vannes, z której pochodził nowy Błogosławiony, reprezentował jej wikarjusz generalny oraz pielgrzymka w strojach bretońskich. Obecną również była główna przełożona Córek Miłosierdzia, Matka Le Brun, wraz z kilku zakonnicami. Pani Kamila Ratti, siostra Ojca św. uczestniczyła w uroczystości z trybuny członków rodziny papieskiej. Według zwyczaju Ojciec św. przybył do bazyliki św. Piotra wieczorem podczas obydwóch uroczystości, by uczcić nowych Błogosławionych.

Kanonizacja ogłoszona uroczyście w Rzymie w dniu 20 maja b. r., w której Niemcy katolickie wraz z rodziną kapucyńską odegrały główną rolę, miała wyjątkowe znaczenie. Stała się ona jakby wielką modlitwą, pełną aktualnych intencyj bardzo naglących, które odczytać można było na wszystkich obliczach. Kościół św. modlił się kilka dni przedtem do św. Piotra Kanizego, którego nazywa „alter Germaniae apostolus". W chwili wzmożonej trwogi i niepokoju narzucała się potrzeba prośby o nowe orędownictwo. Opatrzność postarała się tej konieczności zadosyćuczynić, budząc ten wielki zapał i cześć nie już dla uczonego, doktora czy kapłana, ale dla pokornego braciszka kapucyńskiego, tak wielkiego w oczach Boga, jak małym wydawał się on w oczach ludzi powierzchownych i roztargnionych. Wydaje się, że jest najbardziej odpowiednim wzorem wobec współczesnego wzmagającego się poganizmu.

Pielgrzymi niemieccy, którzy przybyli na uroczystość kanonizacyjną zwartemi szeregami, odczuwali głęboko te myśli. Pomimo trudności aktualnych, przybyli oni prawie ze wszystkich części Niemiec, ale największej ich liczby dostarczyła Bawarja jak i kraje nadreńskie. Na czele ich przybył kardynał Faulhaber, arcybiskup Monachjum. Sprawia on wrażenie wyznawcy wiary. Niema w nim nic efektownego, ale sama jego postać, bez żadnych słów, budzi w sposób wzruszający przypomnienie srogich prześladowań, na jakie został wystawiony od kilku miesięcy, oraz nieustraszonej energji jakiej dał przykład. Orszak jego składał się z dwunastu biskupów niemieckich wraz z kilku tysiącami — 4.000 do 5.000 — pielgrzymów z różnych diecezyj.

Przy tej sposobności przybyło również 1.300 turystów pociągniętych do Rzymu przez agencje turystyczne. Poza Niemcami z innych krajów najliczniejszy udział w uroczystości kanonizacyjnej wzięły Włochy, Hiszpanja, Malta i Irlandja. Dosyć liczną grupę tworzyli również Słowianie.

Św. Konrad z Parzham jest jednak przedewszystkiem chwałą zakonu braci Mniejszych, Kapucynów. Ich główny klasztor w Rzymie na via Buoncompagni przepełniony był gośćmi, przybyłymi ze wszystkich części świata. Znajdowali się wpośród nich przedstawiciele prawie wszystkich prowincyj tego zakonu. Przybyło również do Rzymu dwunastu biskupów Kapucynów.

Nie będziemy tu przytaczać szczegółów, dostatecznie znanych, obrzędów kanonizacyjnych w bazylice św. Piotra w Rzymie: in splendoribus sanctorum, według słów psalmu, które nasuwają się instynktownie na usta Ojca św., ilekroć wywołuje tę wspaniałą wizję. Zakończenie jednakże kazania papieskiego przywołało rychło wszystkich do pełnej niepokoju rzeczywistości: „Obyż świętość tego pokornego Kapucyna zajaśniała przed wszystkimi, przypominając jak daleko schodzą z prostej drogi prawdy ci, którzy usiłują odnowić i przywrócić ponownie obyczaje i zwyczaje pogańskie, a chcą odrzucać naukę chrześcijańską; ona jedynie bowiem jest zdolną doprowadzić do cnoty, prawdziwej kultury i prawdziwego postępu“.

Według wiadomości nadchodzących z Rzymu została odprawioną przewidziana w konstytucji apostolskiej „Quod superiore” papieska Msza św. wynagradzająca za zniewagi, bluźnierstwa i obrazę Boga w Rosji sowieckiej w niedzielę Trójcy św. (27 maja 1934 r.) w katedrze św. Piotra w Rzymie. Na zakończenie nabożeństwa odmówiono litanję do Wszystkich Świętych a z loży św. Weroniki ukazano wiernym narzędzia Męki Zbawiciela.

NAWRÓCENIA.

Cicho i bez szerszego rozgłosu nietylko na krwawych czy bezkrwawych polach misyjnych na dalekim Wschodzie, ale i wśród cywilizowanych krajów Europy, rozszerza swą zdobywczą działalność Kościół Katolicki. Oto kilka nawróceń, które opisuje *La Croix*.

W Yorkshire (Anglja) przeszedł na katolicyzm uczony prof. Eigee z żoną; zarówno on, jak i jego żona byli znanymi archeologami. P. Eigee był dłuższy czas dyrektorem muzeum w Middlesborough.

P. Wendling z Denver (Stany Zjednoczone), który przyjął katolicyzm przed dwudziestu laty, przyprowadził do Kościoła katolickiego przeszło pięćdziesiąt osób z pośród swoich przyjaciół i znajomych. Pozatem obecnie jeszcze dwie jego znajome osoby przygotowują się do przyjęcia katolicyzmu. P. Wendlingowi, który należy do stowarzyszenia Rycerzy Kolumba, pomagała w jego apostolstwie żona, która także nawróciła się na katolicyzm.

W Hiszpanji zwróciły uwagę publiczną nawrócenia dwóch osobistości. Pierwszym z tych nawróconych jest Dr. Mouriz, jeden z najsłynniejszych lekarzy hiszpańskich, członek Akademji lekarskiej, który wkrótce po nawróceniu umarł. Jako ateista i walczący socjalista wybrany został na

posła do kortezów ustawodawczych republikańskich w 1931 roku, był również doradcą prawnym miasta Madrytu. W ciągu jednej podróży pięciomiesięcznej po Włoszech, Dr. Mouriz nawiązał stosunki z kardynałem Segura, dawnym arcybiskupem i prymasem Hiszpanji, wygnanym przez rząd republikański, z którym łączyła go dawna przyjaźń. Przedstawił on kardynałowi swoje wątpliwości i cały swój dramat wewnętrzny. Dzięki temu księciu Kościoła odnalazł lekarz drogę wiary chrześcijańskiej. Od tej chwili szukał tylko towarzystwa filozofów i teologów. Nawrócił się i umarł jako dobry katolik.

Drugi wybitny socjalista uczynił publiczne wyznanie wiary katolickiej jakiś czas przed nawróceniem dra Mouriz. Jest nim Dr. Canada, profesor wydziału lekarskiego w Sewilli. Uczestniczył on niedawno w zebraniu studentów katolickich, i wyznał on na tem zebraniu publicznie swoją odzyskaną wiarę, dodając, że ten kto nie wierzy w Boga, jest złym patrjotą, ojczyzny bowiem nie można pojąć bez Boga, i tylko wiara katolicka, według jego mniemania, może uratować Hiszpanję w chwili obecnej. Oświadczył on również, że „kształcić ludzi nauki poza religją katolicką jest zupełnie bezużytecznem, nie będą oni bowiem nigdy prawdziwymi uczonymi, jeśli nie są równocześnie prawdziwie wierzącymi katolikami".

W tygodniku „America" rozpatruje ks. Ryan znaczenie licznych nawróceń, które w ostatnich latach przyprowadziły wielką liczbę pisarzy i myślicieli z różnych krajów do Kościoła katolickiego. „Czy te nawrócenia są— zapytuje autor — przypadkowym tylko zdarzeniem, wyrazem zbiorowej psychozy, przykładem romantycznego marzycielstwa dla dymu kadzideł, pełnych mroku kościołów i mistycznych śpiewów zakonników? Czy też wyrażają one chęć oszołomienia siebie, chęć wypoczynku po daremnej walce o odkrycie sensu życia u tych słabych dusz, które nie mają już siły by stać się niewierzącymi sceptykami? Nawrócenia mężczyzn i kobiet w rodzaju G K. Chestertona, Sigridy Undset, J. Maritain'a, Jana Papini, P. Claudela, Krzysztofa Hollis i wielu innych, o których wiemy, że dopiero po najcięższej walce znaleźli drogę do Kościoła, zdaje się być wystarczającym dowodem, że nawrócenia słynnych poetów i myślicieli są znamiennym wyrazem przełomu duchowego naszej epoki i duchowej postawy nadchodzącego pokolenia. Więcej niż ktokolwiek inny mogą ci mężczyźni i te kobiety przedstawić bieg duchowego rozwoju i wyrazić przeżycia, których inni wprawdzie także doświadczają, ale nie umieją ich słownie wypowiedzieć. Są oni poszukiwaczami Prawdy, dążą oni do ostatecznych wartości życia i dlatego też otwierają swą duszę bardziej niż inni na światło Boże, którego użycza łaska wiary.

Sztuka jest wyrazem duszy. A właśnie przez duszę podobni są ludzie do Boga. Dlatego nie jest też dziwnem, że w obecnej epoce znajdują drogę do Boga artyści, bo On sam jest najdoskonalszym artystą. Wiele rzeczy zdaje się wskazywać, że te nawrócenia są zwiastunem owego wielkiego duchowego przełomu, który zapowiada Berdjajew w swojej książce: „Nowe średniowiecze". Twierdzi on, że obecnie przeżywamy koniec okresu Odrodzenia, załamanie się świeckiego humanizmu, okresu reformacji, czasów

oświecenia, pozytywizmu i socjalizmu. Protestantyzm, który na początku czasów nowożytnych sądził, że Kościół katolicki już ugodzony śmiertelnie, zaczął sam upadać. Człowiek współczesny stoi jakoby na progu nowego średniowiecza. Dusze pragną duchowej harmonji i teocentrycznego światopoglądu.

PRZYGOTOWANIE KIEROWNIKÓW RUCHU ROBOTNICZEGO.

Społeczny Instytut robotniczy w Madrycie ogłosił serję kursów dla robotników, zamieszkujących stolicę Hiszpanji. Rozpoczęły się one 21-go kwietnia b. r. a trwać będą do 30-go czerwca.

Kursy te, jak donosi *La Croix*, przeznaczone są dla młodych ludzi, którzy ukończyli przynajmniej 23 rok życia a nie dosięgli jeszcze 30-go i nie są bezrobotni. Kursy te mają na celu przygotowanie ich na przyszłych kierowników, którzy staną na czele robotniczego ruchu katolickiego, przysposabiają ich one do tego zadania przez odpowiednią wiedzę, opartą przedewszystkiem na poważnej znajomości katolickiej doktryny społecznej.

Uczniowie Instytutu, z których niektórzy są internistami, a inni wolnymi słuchaczami — ufundowano nawet stypendja — pracują przez dzień zawodowo, a dopiero wieczorem od 7 do 10 godziny uczęszczają na kursy. Różne gałęzie nauk jakie studjują na tych kursach — społeczną doktrynę Kościoła, apologetykę, historję cywilizacji, prawodawstwo społeczne, historję doktryn społecznych i organizacyj syndykalnych — pozwalają im zapoznać się gruntownie z całym mechanizmem materjalnym i duchowym życia społecznego, i przepajają ich nauką katolicką w tej tak doniosłej dziedzinie, wykazując im zarówno jej początki, jak i rozwój i przyszłe jej następstwa, w świecie pracy i kapitalizmu. Jak widać z programu, nie pominięto żadnej strony kwestji społecznej. Uczniowie Instytutu robotniczego, po kilku tygodniach wytężonej i pogłębionej pracy, przygotowani są też całkowicie do zadania, jakiego się od nich oczekuje, a mianowicie do obrony swoich braci przed przewrotowemi teorjami i do organizowania ich dla dobra kraju, oraz podtrzymania uczuć katolickich wśród ludności.

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że absolwenci „Instytuto social obrero", jako agitatorzy i propagatorzy katolickiego ruchu robotniczego pośród swoich kolegów, mogą osiągać wielkie powodzenie. Obecnie, gdzie wytwarza się coraz silniejsza i ściślejsza współpraca pomiędzy organizacjami zawodowemi a ustawodawczemi, okazuje się wychowawcze i naukowe zadanie madryckiego instytutu robotniczego bardzo potrzebnem, przeprowadzenie bowiem katolickich reform społecznych nie tyle może zostać dokonane przez katolickich posłów, ile raczej przez katolickich robotników przemysłowych. Przeważająca liczba ścisłych współpracowników naczelnego katolickiego polityka, Gil Roblesa, wyszła ze szkoły „Instituto social obrero" tak,

że musi się powiedzieć: już obecnie madrycki społeczny instytut robotniczy zdobył decydujące stanowisko wpośród katolickiej akcji ludowej Hiszpanji.

Działalność tych przyszłych kierowników robotniczych posiada tem większe znaczenie, że obecnie organizacje syndykalne pozostają w ściślejszym związku z pracą ustawodawczą. Można się też spodziewać, że zdobędą oni wpływ w dziedzinie ustawodawstwa społecznego. Pozatem pewna liczba dawnych uczniów „Instituto social obrero“ otrzymała tak dobre wyszkolenie, że zostali kandydatami Akcji ludowej przy ostatnich wyborach do parlamentu, a obecnie są już posłami i pracują gorliwie pod wpływem swego kierownika Gil Roblesa.

Z POLA PRACY MISYJNEJ.

Tygodnik Angielski *The Tablet* donosi z Chin: Wieśniacy z Szechwan opowiadają, że gdy tylko czerwona armja zmienia miejsce swego pobytu, towarzyszy jej zawsze lektyka ściśle strzeżona i osłonięta. Rozchodzą się wieści, że zamknięty w niej jest Europejczyk. Misjonarze jezuiccy usiłowali kilkakrotnie wysłać gońca poprzez szeregi, w celu zbadania i ustalenia osoby tajemniczego podróżnego, czerwoni jednakże zawsze bronili dostępu do swego obozu. Część sił czerwonej armji przebywająca obecnie w Szechwan przebywała poprzednio w Kiangsi blisko Anhwei, tak że nie jest to zupełnie nieprawdopodobnem, że jest to ta sama część armji, która schwytała O. Avito, jezuitę hiszpańskiego, z wikarjatu Anking, uwięzionego w kwietniu 1930 roku, od którego już od kilku miesięcy niema żadnej wiadomości.

Świątynia Matki Boskiej z Lourdes w Tapitse na brzegach Niebieskiej rzeki w południowo-zachodniej stronie Chin, blisko Tybetu, obchodzi obecnie rocznicę pamiątkowego szczęśliwego zdarzenia z przed lat czterdziestu. Okolica ta wówczas nawiedzaną była epidemją ospy w ciągu lat dwudziestu od 1873 do 1893 roku. Biskup Fenouil, ówczesny wikarjusz apostolski, polecił misjonarzowi, ks. Piton, zorganizowanie dnia publicznych modlitw i nabożeństw. Wszyscy wierni udawali się na modlitwę przed Najświętszym Sakramentem i towarzyszyli w procesji kapłanowi, który obchodził miasto błogosławiąc je wodą z groty Lourdes. Epidemja wygasła. Kościół wzniesiony następnie w 1919 roku stał się miejscem pielgrzymek. Obecnie w tej okolicy pracują Misjonarze Najświętszego Serca i Siostry misyjne, Córki Krzyża.

Armja komunistyczna, pozostająca pod przewodnictwem słynnego Ho Lung zaatakowała poraz siódmy miasto Yungshun, w prowincji Hunnan na terytorjum amerykańskich Pasjonistów i zmusiła ks. Timothy Ms. Dermott oraz ks. Bonawenturę Griffiths do ucieczki w góry. Czerwoni zapewnili ludność, że nikt z pośród niej nie ucierpi, celem ich bowiem jest tylko uwięzienie „urzędników, prześladujących ludność, bogatych, uciskających

ubogich, i misjonarzy katolickich zwodzących ludność". Dla zilustrowania swoich zamiarów Czerwoni schwytali kilku bogatych ludzi z okolicznych miast i odesłali do Yungshun ich ciała w straszny sposób pokaleczone.

Ks. Bonawentura Griffiths opisuje w następujący sposób ucieczkę swoją i swego towarzysza: „Noc po nocy siodłano stare muły i uciekano, unosząc z sobą najbardziej wartościowe rzeczy. Czerwoni byli już bardzo blisko i ludność przerażona. Męska ludność miejska zbroiła się sama w noże i spisy, a ta górska ludność umie dobrze władać bronią. Wojska musiały ustępować przed czerwonymi, a gdy walka stawała się bardzo gorącą, zmienialiśmy nasze miejsce pobytu. Wojskowi życzliwi pomagali nam w szukaniu schronienia. Przed zmierzchem udawaliśmy się do bramy miasta najdalszej od walki, była ona szeroko otwartą, tak że mogliśmy się przez nią prześlizgnąć. Góry stały wówczas otworem przed nami. Misja nasza w Yunnun jest bezpieczną, czerwoni bowiem krążą tylko wokół miasta i zniszczyli tylko kilka zewnętrznych stacyj misyjnych".

CHRZEŚCIJAŃSTWO W SERCU AZJI.

Przebywszy góry koło Dardżeling, czarującego miasteczka na granicy północnych Indyj jest się sowicie wynagrodzonym za podjęty trud: szeroki horyzont pozwala tu bowiem ogarnąć pięć różnych krajów: Indje, Tybet, Sikkim, Nepal i Bhutan a dalej jeszcze poza szczytami Himalajów Afganistan, Turkiestan i Mongolja... Wspaniały widok! Wszystkie jednakże te kraje z wyjątkiem tylko Indyj, są zamknięte przed wpływami chrześcijaństwa, tak że w samem sercu Azji, znajduje się przestrzeń obejmująca prawie sześć miljonów kilometrów kwadratowych, to znaczy tak wielka, jak prawie połowa Europy, którą zamieszkuje trzydziesto miljonowa ludność, z pośród której wiara chrześcijańska jest bezlitośnie wygnaną.

Nie zniechęca to jednak bynajmniej, jak pisze agencja *Fides*, misjonarzy katolickich, od lat już bowiem, wielu z pośród nich cierpliwie rozbija swoje namioty na granicach tych niedostępnych krajów, oczekując dnia, w którym dozwolony im zostanie wstęp do ich wnętrza, prefekt apostolski naprzykład z Sikkim, Mgr. Douënel z Misyj zagranicznych w Paryżu, przebywa w Dardżeling, gotowy do przejścia Himalajów gdy tylko zostanie cofnięty zakaz. Misjonarze z Misyj zagranicznych z Medjolanu w Dinajpur i Salezjanie włoscy z Assam czuwają na granicy Bhutam, zaś Jezuici amerykańscy z Patna i Kapucyni włoscy i angielscy z Simia, Agra i Aklahabad przebywają na granicy Tybetu i Nepalu; misjonarze z Misyj zagranicznych w Paryżu przebiegają Tybet, usiłując nawracać emigrantów, w nadziei pozyskania współpracowników i w celu wykształcenia duchowieństwa krajowego, które mogłoby potem głosić Ewangelję w własnym kraju.

Afganistan, mający 7 miljonów mieszkańców, rozproszonych na 558.000 kilometrach kwadratowych, jest krajem skalistym, niedostępnym, jak żaden

inny kraj na świecie, gdzie kapłan katolicki nie może w żaden sposób się przedostać. Obecnie jednak na skutek ugody zawartej pomiędzy rządem włoskim a afganistańskim, poseł włoski w Kabul ma swego kapelana, Barnabitę, który zbiera w poselstwie niewielu katolickich europejczyków, przebywających w Kabulu. Religją urzędową jest tam islamizm.

Nepal, z 5,000.000 mieszkańców wyznaje buddyzm, zarówno jak Bhutan i Sikkim. Do tych trzech krajów wstęp misjonarzom katolickim jest wzbroniony. Innemi krajami azjatyckiemi, leżącemi poza centrum Azji, zazdrośnie zamkniętemi dla wpływu Kościoła katolickiego, są Persja, Irak i Arabja. W Persji pomimo wydanych edyktów antichrześcijańskich misjonarze są tolerowani, katolików jest tam jednakże tylko znikoma ilość. Położenie niewielkiej liczby katolików w Iraku, dawnej Mezopotamji, jest dosyć ciężkie wobec niechęci rządu, fanatycznie muzułmańskiego. Na półwyspie arabskim wreszcie znajduje się na 13 miljonów mieszkańców wyznających islam, zaledwie 700 katolików, któremi opiekuje się ośmnastu zakonników, przeważnie włoskich.

Jakżeż zapoznać te różne kraje ze światłem Ewangelji? Misjonarze usiłują wytrwale, wszędzie tam gdzie mogą dotrzeć, rozpraszać przesądy i przedstawiać religję katolicką w prawdziwem świetle. W każdem środowisku muzułmańskiem zakonnice mają specjalne zadanie do wypełnienia, one bowiem tylko mają dostęp do kobiet i mogą w ten sposób zyskać wpływ nad całą rodziną. Największym jednak środkiem, pozostającym do rozporządzenia całego świata chrześcijańskiego dla pozyskania tych miljonów dusz, i tych rozległych krajów, które uporczywie wyganiają poza swe granice Chrystusa, jest zawsze modlitwa, którą Ojciec św. zaleca specjalnie na nadchodzący miesiąc czerwiec, „aby w Mezopotamji, w Persji i w Azji środkowej Ewangelja mogła być swobodnie nauczaną".

NOWE ZADANIA UNIWERSYTETÓW KATOLICKICH.

Nauka współczesna, choć oddaliła się od dawnego materjalizmu, ewolucjonizmu i liberalizmu, jednakże nie wyzwoliła się od nich jeszcze całkowicie. Wynika to częściowo z siły przyzwyczajenia i z niezdolności, by wyciągnąć logiczne ostateczne konsekwencje, częściowo także z obawy przed koniecznością przyjęcia razem z majestatem i autorytetem Boga osobowego i nadprzyrodzonego, także Jego praw moralnych.

Pracować z zapałem i wytrwałością nad popieraniem nowego kierunku nauki, aż do ostatecznego i całkowitego jego uznania, jak powiedział słusznie dyrektor muzeum laterańskiego, ks. Wilhelm Schmidt, w czasopiśmie „Schönere Zukunft", jest jednem z najważniejszych i najbardziej pociągających zadań uniwersytetu katolickiego. Nie można tego uczynić przez powtarzanie dawnych myśli, stosując je powierzchownie do nowych prądów naukowych, ale koniecznem jest, by myśliciele katoliccy byli dobrze zazna-

jomieni z cechami charakterystycznemi tych nowych prądów, by mogli je uzupełniać i reformować, zdając sobie dobrze sprawę z ich wewnętrznego sensu. Nauka katolicka otrzymuje dla takich celów od światła i siły Objawienia mnóstwo wskazówek i ostrzeżeń, których nie powinna lekceważyć w obecnym doniosłym przełomowym okresie. Uniwersytet katolicki winien usunąć przeszkody i trudności, które dziś jeszcze narzucają się studentom katolickim i pociągać do szlachetnego współzawodnictwa studentów różnorodnych przekonań. Nie może on utrudniać uczonym katolickim dostępu do katedr innych uniwersytetów, ale przeciwnie umożliwi jeszcze zdolnym studentom katolickim dostęp do uniwersytetów państwowych. Przedewszystkiem zaś winien on wychowywać nowe pokolenie uczonych, zdolnych przyczyniać się do postępu wiedzy ludzkiej we wszystkich dziedzinach i podtrzymywać we wszystkich sporach aktualnych prawdziwą wiedzę, wzmocnioną wiarą i naodwrót.

Obecnie niestety w różnych gałęziach wiedzy daje się jeszcze odczuwać wielki brak przedstawicieli nauki katolickiej, którzyby byli odpowiednio przygotowani do przyczynienia się zarówno do postępu wiedzy jak i do obrony wiary. Popularyzacja nauki odbywa się więc bardzo jednostronnie i tendencyjnie przez profesorów niewierzących.

Obecnie, dzięki Bogu, wszystkie doktryny metodologiczne uznają, że niema badań naukowych bez pewnego światopoglądu, lecz że każdy studjujący — chcąc czy nie chcąc — wnosi w swoje badania naukowe własne indywidualne cechy, oraz swój osobisty pogląd na świat. Nikt tu nie może więc dziwić się katolikom, gdy twierdzą, że nawet na rzeczy świeckie patrzą z punktu widzenia katolickiego, że pragną, by badania naukowe były prowadzone przez uczonych integralnie katolickich i by wyniki tych badań były wyjaśniane w tymże duchu; uczeni innych szkół choćby o najlepszej intencji, nie mogą nam bowiem dać tego, czego wymagają katolicy, a co więcej, wielkiej części tych uczonych brak jest dobrej woli zapoznania się z myślą katolicką i sprawiedliwego jej ocenienia.

Studenci katoliccy mają nieustannie sposobność stwierdzania szkód, wynikających z tego powodu w dziedzinie studjów nad historją religij, w dziedzinie nauk porównawczych etyki i socjologji i w innych jeszcze gałęziach nauki. Uczeni, godni tej nazwy, winni przyjmować z wdzięcznością pracę uczonych katolickich, którzy swojemi badaniami poprawiają i uzupełniają jednostronność i ciasnotę ich własnych mniemań. Katolicy zaś chętnie poddają swe twierdzenia kontroli i krytyce uczonych innych kierunków, pewni, że potrafią oni lepiej odkryć w ich pracy te drobne błędy, które zawsze gotowi są uznać wobec oczywistości faktów, lub objektywnych rozumowań innych.

Wielką pociechą dla katolików stanie się pewność, że na uniwersytecie katolickim pracują ludzie uczciwi, przyzwyczajeni do głębokiego ujmowania problemów, którzy wyjaśniają i osądzają rzeczy w świetle katolickiego światopoglądu.

Uniwersytet katolicki ma specjalne zadanie, którego rozwiązania żaden inny uniwersytet podjąć się nie może, a które jest nieodzownem dla całości życia katolickiego, a mianowicie zadanie wykazania zgodności pomiędzy

prawdami porządku naturalnego jakie są podane i zagwarantowane przez naukę, a prawdami porządku nadprzyrodzonego, jakie podaje Kościół człowiekowi za pośrednictwem wiary. Dla rozwiązania w najlepszy sposób tego zadania nie wystarczy sama negatywna obrona przeciwko atakom na prawdę wiary, ta bowiem czysto apologetyczna obrona potrzebuje jeszcze pomocy użyczanej jej przez każdą dziedzinę wiedzy. Należy wykazać nietylko że niema żadnego przeciwieństwa pomiędzy wiarą a nauką i że wiara nie tamuje badań naukowych, przeciwnie, że wiara i nauka wyjaśniają i wzmacniają się wzajemnie, należy również wykazać, że nauka nietylko pomaga poznać lepiej czasy, miejsca, ludy i poszczególne jednostki, które otrzymały Objawienie, ale także w jaki sposób Objawienie boskie rozpościera nowe światło nad naturalną wiedzą ludzką.

Uniwersytet katolicki ma pozatem wielki obowiązek skoordynowania wszystkich rozproszonych wiadomości naturalnych, ułożonych przez naukę w wielkie ramy organiczne, obejmujące także wiadomości nadprzyrodzone, dane nam przez Objawienie.

Te wielkie ramy wiedzy naturalnej i nadnaturalnej nie są jeszcze faktem dokonanym. Częściowo dlatego, że w zakresie nauki świeckiej brak jeszcze wybitnych uczonych katolickich, częściowo zaś dlatego, że wybitni uczeni katoliccy w dziedzinie nauki świeckiej, nie pozostają w dostatecznym kontakcie z uczonymi, którzy zgłębili różne dziedziny wiedzy objawionej. Dalszą przyczyną jest także fakt, że w świadomości studentów nie zostało jeszcze dostatecznie odczute i zrozumiane wielkie znaczenie wpływu, jaki wywierają zjawiska i fakty porządku nadprzyrodzonego na wszystkie zdarzenia naturalne historji wszechświata, ziemi i ludzkości.

Nauka katolicka, i tylko ona, ma obowiązek dania światu tego całokształtu wiedzy dostępnej człowiekowi. Tylko uniwersytety katolickie są w możności podjęcia się tego olbrzymiego zadania z pomocą Boga. Niewątpliwie bowiem, rodzaj ludzki nie zdoła zbudować tego olbrzymiego gmachu udoskonalonego i uzupełnionego wiedzą oświetloną wiarą, jeśli Bóg nie wzbudzi nowego Augustyna, nowego Alberta Wielkiego, nowego Tomasza z Akwinu, lub innego genjusza myśli i wiary, którzy wzniosą olbrzymie i wspaniałe summy nauk przyrodniczych, społecznych, filozoficznych, teologicznych z tysiącami wież i wieżyczek, strzelających ku niebu; koniecznem jest jednakże, by w międzyczasie w różnych laboratorjach naukowych obrabiano dłutem ludzkiem bloki, przeznaczone dla tej wielkiej budowy, koniecznem jest, by poszczególne zarysy przyszłych konstrukcyj były coraz lepiej obmyślane, wyrabiane i udoskonalane. Oto praca jaką winny przedsięwziąć uniwersytety katolickie dla nauki, wiary, dla chwały Boga i dla dobra rodzaju ludzkiego.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Dr. Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5.